Numer 89. | Lwów dnia 17 Sierpnia — Sroda. | Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Beust czy Andrassy.

Urzędowe gazety zaręczają, że stanowisko Beusta zachwiało się, a hr. Andrassy w najkrótszym czasie obejmie tekę spraw zewnętrznych. Szczególniejszym jest sposób; jak te dzienniki wielkiego męża stanu bronią. Nieumieją one nic lepszego przytoczyć, jak: z dwojga złego lepsze mniejsze. Hr. Andrassy jest magyar z dziada pradziada, Beust jest przynajmniej Niemcem; a więc niech on pozostanie kanclerzem państwa! Jestto logika pełna zwątpienia. Tym samym prawem bowiem mogą Niemcy, Węgrzy, Czesi, Polacy itd. żądać, azeby kanclerz państwa należał do i c h narodowości. Właśnie indentyfikowanie Austryi z niemieckim elementem jest tem, co swary wewnątrz nieustannie podnieca i nigdy je do pożądanego końca nie doprowadzi Zresztą zastrzegamy się jak najbardziej stanowczo, jakoby hr. Beust był mężem zaufania Niemców w Austryi. My reprezentujemy znakomitą część tych Niemców, a hr. Beust nie jest bynajmniej ich mężem zaufania.

Nie chcemy przez to wcale powiedzieć, że hr. Andrassy byłby nam jako kanclerz państwa milszy. Ale nie dlatego wydaje on się nam tego urzędu niegodnym, że jest Węgrem, lecz dlatego, ponieważ między węgierskiemi mężami stanu należy do tych, co walczą w kierunku, który za zgubny dla całości monarchii słusznie uważamy; kierunku mianowicie, który stara się wydoskonalić jak najradykalniej dualizm, i tym sposobem ostateczną, wszystkich zadowalniającą organizacyę całego państwa, wysuwa w przyszłość daleką, a nawet ją podobno czyni niemożliwą. Jak mocno spory narodowościowe zawisły od zasad prawnopaństwowych, pokazałoby się zaraz naocznie, gdyby Andrassy został kanclerzem państwa. Chociaż magyar, toć przecie, jak długo ustawy grudniowe egzystują, opierałby się on w Przedlitawie, podobnie jak hr. Beust, wyłącznie na stronnictwie likeralno-niemieckiem i centralistycznem.

Tymczasem nie jest jeszcze bynajmniej tak bardzo źle z Austryą, jakto w nas urzędowe dziennikarstwo wmówić hce. Jeszcze wcale nie jesteśmy skazani na alternatywę: „Beust czy Andrassy“. Otrzymamy jeszcze z pewnością kanclerza państwa, który jako Austryak przedewszystkiem na potrzeby całego państwa będzie mieć wzgląd, a swego całego wprawnego wpływu użyje ku utrzymaniu Austryi na jedynie sprawiedliwej drodze, mianowicie na drodze uznania wszystkich pozytywnych praw w zakresie państwowym i kościelnym. Że takiego męża jako kanclerza państwa ujrzeć możemy, tego jesteśmy pewni, bośmy nigdy o przyszłości Austryi nie wątpili. W tej chwili naturalnie możemy tylko odnośne ż y c z e n i e wyrazić. Jesteśmy przekonani wszakże, ze całe konserwatywne stronnictwo to życzenie nasze podziela. A c h c i e ć znaczy bardzo często m ó c. *(Vaterland).*

Korespondencye „Unii“.

Z nad **Raby** 13. sierpnia.

Niepewność wypadków na polu walki coraz bardziej się wzmagająca, zabójczo wpływa na stanowisko polityczne niektórych państw neutralnych. Użyłem tu wyrazu „zabójczo“, bo przedewszystkiem mam na myśli państwo rakuskie, gdzie w krótkim czasie, bo niespełna w trzech tygodniach, tyle zmian nagłych widzieliśmy, tyle postanowień rady ministeryalnej sobie wprost sprzecznych, zdradzających chwiejność w polityce na zewnątrz, zdradzających brak silnej podstawy na wewnątz, bez ogródki powiedziawszy, odkrywających słabość i niemoc państwa. Czy tak jest w istocie, każdy choć pobieżnie rozglądnąwszy się w trzech ostatnich postanowieniach rządu co do neutralności zbrojnej czy niezbrojnej, zgodzi się na powyższe moje zapatrywanie.

Ledwo wojna wybuchła, obydwie strony oglądały się ciekawie, co zrobi to lub owe państwo, a przedewszystkiem jakie stanowisko zajmie Austrya, Anglia, Rosya. Co się tyczy Austryi, pewnem jest że obydwa nieprzyjaźne państwa starały się takową dla siebie pozyskać, lubo każde z nich odmiennym sposobem. Pruski rząd nie widząc żadnych dla siebie sympatyj w sąsiedniem państwie rakuskiem, głównie do tego dążył, by Austrya zachowała neutralność — rozumie się, lepiej będzie gdy ta neutralność będzie niezbrojną. Przeciwnie Napoleon chciał koniecznie widzieć wojska Austryi razem ze swoimi czynnie działające. Jak Austrya odpowiedziała na te wezwania, wiadomo. „Neutralność niezbrojna“ było pierwsze postanowienie rady ministeryalnej. Było to wprawdzie na rękę Prusom, nie można jednakże rzec, żeby to Austrya bezpośrednio dla nich chciała uczynić, zmusiły ją do tego okoliczności, wyczekiwano bowiem na pierwsze wypadki obecnej kampanii. Że tak jest zaraz powiem.

Zaledwie doszła wiadomość o pomyślnym rezultacie zaczepnych kroków wojska francuskiego, usłyszeliśmy postanowienie o mobilizacyi wojska, i oto druga uchwała rady ministeryalnej. Szczęśliwa dla oręża francuskiego wygrana pod Saarbrücken, mogła dawać nadzieję, że i nadal to szczęście sprzyjać będzie armii; był więc punkt oparcia dla polityki chwiejnej i widzieliśmy jak się go chwycono. Powołanie wojska na stopę wojenną, wyjąwszy płatnych Prusaków, dobrze było w państwie przyjęte, nie dlatego jednak jakoby sobie powszechnie wojny życzono, ale dlatego, żeby godność cesarstwa w obec Europy utrzymano, aby Austrya w czasie rozstrzygnięcia losów Europy nie była także cofniętą do rzędu neutralnego, niezbrojnego widza, a co gorsza, żeby sama czego nie ucierpiała w czasie zwycięztwa sąsiada z pod Sadowy. Trzeba bowiem dobrze mieć na pamięci, że pan Bismark zanadto jest szczodrym — nie ze swojej kieszeni — że coś podobnego jak rozbiór Polski jest ulubionem jego marzeniem.

Zbyt krótko jednak cieszyliśmy się zwycięztwem Napoleona a tem samem i zwycięztwem kierunku polityki austryackiej. Katastrofy z pod Weissenburga i następne, które boleśnie zaniepokoiły przyjaciół Francyi, odbiły się także w uchwałach rady ministrów. „Rada ministrów stanowczo zaniechała mobilizacyi“ oto trzecie z kolei postanowienie. Tak więc znowu stoimy w obec polityki ujemnej, w obec polityki bez ruchu; trwanie polityki dodatniej nie było dłuższe nad życie jednodniówki. Jakie skutki pociągnie za sobą podobne rzucanie się z jednej strony na drugą, co powiedzą nieprzyjaciele Austryi na takie eksperymenta? bliska przyszłość pokaże.

Lecz cóż zrobiła więcej Austrya w ciągu fatalnych tych trzech tygodni, ażeby przecie raz stanowczo wybrnąć z nie-

AKTA
odnoszące się do Kościołów wschodnich
pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską
przez Adolfa d'Avril
przełożył
Berlicz Sas.

IX.
O stanie obecnym kościołów unickich.

(Dokończenie.)

Przykład: Na wstępie sławnej bulli *Allatae sunt*, Benedykt XIV przytacza, że jeden misyonarz z Bassory wniósł do kongregacyi propagandy dwa następne pytania, wyłącznie stosujące się do Wschodu. 1. Jakiego obrządku trzymać się powinni Syryjczycy i Ormianie, kiedy celebrują w kościołach łacińskich? 2 Czy misyonarze mają władzę dyspensować wschodnich od abstynencyi ryby?

„Te pytania, mówi dalej Papież, były wniesione przez rzeczonego misyonarza do kongregacyi *de propaganda Fide*, która według zwyczaju, poddała one rozbiorowi innej kongregacyi, mianowicie kongregacyi jeneralnej inkwizycyi.

Na posiedzeniu tej ostatniej w mojej obecności d 13. marca 1755 r. uchwalono jednogłośnie odpowiedzieć misyonarzowi, że nie należy wprowadzać żadnych nowych zwyczajów. Z mocy władzy naszej potwierdziliśmy takową uchwałę.“

Oprócz spraw, co albo przechodzą tylko przez kongregacyę propagandy, albo do niej zmierzają dla finalnej decyzyi, trafiają się i takie (jedne z najważniejszych), które roztrząsają kardynałowie, bądź w kongregacyi, bądź w ogólnem zebraniu, i które obchodzą i obowiązują w równym stopniu patryarchaty Wschodnie jak i patryarchat Zachodni i prawowiernych wschodnich obządków jako i tych co się trzymają obrządku łacińskiego.

Ponieważ tak się rzecz ma, zdawać się może, że wschodnich chrześcian dotyka niejednostajność prerogatyw i że są postawieni w realnej niższości znaczenia, gdy z pomiędzy katolików oni jedni nie są dopuszczeni do uczestnictwa w obiorze Papieża i gdy wszystkie ich sprawy opierają się są downe na władzę kardynałów, li tylko z patryarchatu zachodniego wybranych i to jeszcze z części łacińskiej tego patryarchatu. Tak jest rzeczywiście, lecz pierwej nim zakonkludujemy, roztrząśnijmy wszystkie okoliczności tej sytuacyi.

Sobor trydentski, powiedział wprawdzie, że Papież będzie wybierał kardynałów z łona wszystkich chrześciańskich narodów, ale dodał: *quantum commodo fieri poterit* i *prout idoneos repererit*. Przyznać należy, cofnąwszy się myślą wstecz, że począwszy od Xgo stulecia, do pory obecnej, promocya wschodniego duchowieństwa do kardynatatu, mogła być bardzo rzadko dopełnioną *commode*, i że Papieżom nie zdarzała się często możność trafić na kandydatów *idoneos*. Zdarzyło się inaczej podczas unii florentyńskiej w 1439 r. To też i widzimy, że Papież Eugeniusz IV, pospieszył mianować członkami świętego kollegium dwóch prałatów wschodniego obrządku Bessaryona i Izydora, których wysokie zdolności przejawiły się zaszczytnie podczas Soboru. I nie zawiedli oni oczekiwania Papieża. Ostatni zwłaszcza uświetnił chwalebnie swoję rzymską purpurę, będąc w Konstantynopolu legatem Mikołaja V, podczas owej straszliwej katastrofy Wschodu. Dnia 29 maja 1453 w chwili, kiedy głowa ostatniego Konstantyna wystawioną była u podnóża posągu Justyniana, a niewierni znieważali kościoł św. Zofii, najwspanialszą świątynię Wschodu, kardynał kościoła rzymskiego, Grek, Izydor, który w tym stanowczym momencie kierował osobiście obroną od strony bramy św. Dymitra, był sprzedanym muzułmaninowi za niewolnika. Udało się mu jednak umknąć podczas tego ogólnego zamięszania dla tego, żeby swą boleść wyraził w rzewnym trenie, który doszedł do nas.

Późniejsze czasy były, że tak powiem, ciemną nocą dla unii, co się widzieć daje z relacyi wyżej pomienionej biskupa Sidonu, przesłanej Sikstusowi Vmu. Od 1830 r. dopiero jakeśmy już powiedzieli, zaczęła się dla wyznań unickich era porządku i postępu. W 1855 r. Papież Pius IX wyniósł na dostojeństwo kardynała Greka-unitę lwowskiego arcybiskupa, Michała Lewickiego. Zdarzenie to, powołujące, że tak powiem do spólnego bytu powszechnego kościoła, dzieci wschodniego chrześciaństwa, miało miejsce w siedm lat po odezwie Ojca św. do nich, w encyklice *In suprema Petri* i poprzedziło 7 laty ustanowienia specyalnej kongregacyi dla spraw wschodnich bullę *Romani pontifices*.

Kościoły unickie rozmaitych obrządków, razem wzięte, liczą przez przybliżenie 4 miliony, trzykroć sto tysiecy prawowiernych, Łatwo pojąć, że kwestya liczebna w tym razie nie ma przeważnego znaczenia, albowiem rząd kościoła nie jest reprezentacyjnym.

Według nas inna okoliczność ma w tym razie daleko większą ważność, Sprawy wschodnie będąc odrębnej zupełnie natury, zdają się być rzeczą anormalną i przykrą stronie zainteresowanej, że jej sprawy rozstrzygają się wyłącznie przez kardynałów łacińskiego obrządku, wybranych z patryarchatu zachodniego.

Okoliczność wyższego znaczenia panuje nad tem wszystkiem, a mianowicie, uznanie ze strony Ojca św. że promocya z łona wschodnich kościołów byłaby pożyteczną dla kościoła i że znaleźliby się godni onej na Wschodzie; *Quantum commode fieri poterit, prout idoneos repererit.*

pewności odnośnie do bieżących wypadków w Europie? Zwołała sejmy, aby jak najspieszniej zgromadzić około siebie reprezentacyę całej monarchii, jedynie kompletnej do orzekania o sprawach zagranicznych. Czy jednak to nie będzie już za późno, a przypuściwszy nawet że wypadki Europy zaczekają na Austryę dopóki takowa przez usta spólnych delegacyj nie wypowie ostatniego słowa o swej polityce na zewnątrz, czyż dzisiaj ręczyć można, że uda się rządowi zgromadzić dzieci wszystkich części monarchii pod swoją rękę? czy w dzisiejszych stosunkach nie zrobi pewna część monarchii coś podobnego jak Węgrzy w czasie kampanii pruskiej? jak postąpią sobie Czesi, których rząd rozwiązaniem ich sejmu zaprosił do wspólnej akcyi? czy ostatni krok rządu zniesienie zupełne konkordatu z Jego Świątobliwością Piusem IX. nie wzniesie nowej skały między Pragą a Wiedniem? Nie pojmuję, zkąd nabrał rząd takiej odwagi stawiając ten krok, kiedy gdzieindziej nie odważy się posunąć nogi naprzód, a jeżeli ją cokolwiek podniesie, w tej chwili jakby lękając się jakiegoś widma z pospiechem ją cofa. Zniesienie zupełne konkordatu obudzi wewnątrz niesnaski w chwili, kiedy największej zgody potrzeba. Nie tylko bowiem zachcianki pseudo-liberalnych katolików, protestantów i prasy żydowskiej należało się uwzględniać, ale rachować się ściśle z prawymi katolikami, wiernymi synami Stolicy Apostolskiej.

Zniesiono cały konkordat, ale na jakiej podstawie zatrzymano artykuł przyznający koronie prawo mianowania biskupów i innych przełożonych w kościele? — sam tytuł *Apostolicus*, na który się powołano niczego przecież nie dowodzi. W czasach bowiem do których pozostanie tytułów: *Apostolicus, Catholicissimus, Christianissimus* odnieść należy, władzca przed koronacyą składał w ręce Papieża uroczystą przysięgę bronienia wszędzie praw kościoła i Stolicy św. Nic dziwnego więc, że Papieże część swej władzy udzielali panującym. Dzisiaj jednak kiedy ten stosunek się zmienił kiedy monarchowie miasto bronienia religii św. przeciwnie postępują, kiedy *Christianissimi* itd. — że się tak wyrażę kontrakt ten wspólny naruszyli, postradali tem samem korzyści, które z niego czerpali, a władza którą posiadali wróciła napowrót do tego od kogo wyszła. Przypuściwszy nawet, że powyższa uwaga nie tyczy się cesarstwa rakuskiego, to i tak władza, którą niby tytuł *Apostolicus* ma nadawać, w najlepszym razie mogłaby się rozciągać tylko na kraje należące do korony św. Szczepana. Tytuł bowiem ten nie cesarzowi austryackiemu, ale królowi węgierskiemu od Papieżów był nadany wtenczas, kiedy jeszcze Austrya o posiadaniu tego kraju nawet nie śniła.

Cóż dalej? W miejsce dawnych ustaw usuniętych zniesieniem konkordatu polecono ministerstwu wyznań i oświaty wypracowanie nowych. Nie wiadomo jeszcze jak one będą wyglądać, ale bodaj czy nie pojawi się powtórnie monstrum Figulego, nad którem tyle pracowała osobna komisya w minionej kadencyi Rady państwa. Tak więc dzieło rozpoczęte przez nieboszczyka Mühlfelda przyszło obecnie do skutku. Historya zapisze wiernie powód zerwania tej ugody, a potomność dowie się, jaką walkę podjęli dzisiejsi mężowie stanu przeciw potędze moralnej niczem niezwyciężonej, bój przeciwko „nowemu“? dogmatowi. Co skorzysta na tem Austrya? Chcemy silnej, potężnej Austryi, chcemy by zajęła mocne i pewne stanowisko przeciw sąsiadom północy, ale podobną drogą jak dotąd *non itur ad astra!* *J. P.*

TEATR WOJNY.

Od chwili stoczenia bitwy pod Wörth armia francuska cofa się bezustannie. Koncentracya wojska pod Metz kazała się domyślać, że pod zasłoną tej twierdzy przyjdzie wkrótce do walnej bitwy; pokazuje się jednak, że i te domysły były fałszywe. Francuzcy dowódzcy, nie będąc pewni zwycięztwa, po kilku doznanych porażkach, nie chcieli wszystkiego stawiać na jedną kartę, opuścili więc linię Mozeli i cofają się w głąb kraju zajmując pozycye nad Mazą. W Metz pozostała tylko silna załoga pod naczelnem dowództwem marszałka Bazaine, składająca się oprócz gwardyi ruchomej z trzech korpusów wojska regularnego pod dowództwem jenerałów Frossard, L'Admirault, Decamps. Siły te wynoszą około 120.000 ludzi i 450 dział i drugą armię broniącą linii Maazy obejmie prawdopodobnie jenerał Mac-Mahon lub Trochu. Usunięcie się Francuzów od przyjęcia bitwy w obronnej pozycyi pod Metz nie można sobie inaczej tłumaczyć, jak tylko tem, że Francuzom chodzi o zyskanie czasu dla zbrojnego zorganizowania narodu i dla utworzenia kilku nowych korpusów i oddziałów ochotniczych. Znowu więc kilka dni upłynie, zanim otrzymamy jakiekolwiek wiadomości z placu boju, gdyż prawdopodobnie nie prędzej przyjdzie do rozstrzygającej bitwy, aż pod murami Paryża. Cały ten manewr, jest Prusakom bardzo nie na rękę. Im bardziej oni posuwają się w głąb kraju nieprzyjacielskiego, tem trudniejsze jest ich położenie. Zmuszeni zostawiać po drodze silne korpusy dla obserwowania niezdobytych twierdz jakiemi są Metz i Strasburg, osłabiają niezmiernie swe siły, podczas gdy cofająca się armia francuska otrzymuje ustawiczne posiłki w wojskach, nadbiegających z południa i zachodu. Dla zwycięzkiej armii pruskiej pozostały dziś tylko dwie alternatywy: oblegać Metz i dopiero po jego wzięciu pójść dalej, lub zostawiwszy pod Metz korpus obserwacyjny posunąć się ku linii Maazy. Pierwsze przypuszczenie jest zupełnie nieprawdopodobne, gdyż przydłużanie wojny, prowadzonej z takiem wysileniem, groziłoby zupełną ruiną finansową. Dość przytoczyć, że utrzymanie armii pruskiej kosztuje w przecięciu dziennie 5 milionów talarów. Prusacy zmuszeni zostawić przynajmniej 150—200 tysięcy wojska dla obserwowania Metz, w przeciwnym bowiem razie silna armia Bazaina mogłaby ich niepokoić od tyłu i wstrzymać ich pochód, co niezmiernie osłabiłoby ich siły. Czoło pruskiej armii będzie wówczas w bardzo przykrem położeniu, jeżeli zostanie w głębi kraju zaatakowane większemi niż dotychczas siłami francuskiemi, gdyż jeżeli Francuzi zwyciężą, wówczas cała owa olbrzymia armia może być w jednej chwili zgnieciona. Prusacy wpadłszy w matnię w nieprzyjacielskim kraju, gdzie wszyscy wołają o zemstę, łatwo mogą przypomnieć katastrofę, jakiej doznał Napoleon I. pod Moskwą. Pomimo więc, że dotychczas słyszeliśmy tylko o samych klęskach Francuzów, pomimo że zwycięzka armia pruska dąży prosto na Paryż, położenie Francyi nie jest tak rozpaczliwe, jakby się to zdawać mogło. Straszny odwet zawsze jest jeszcze możliwy.

Pruskie dzienniki obliczają armię francuską na 340 batalionów, 140 szwadronów i 100 bateryi. Jeżeli się koncentracya tych sił powiedzie i przybędzie jeszcze wojsko lądownicze i 4te bataliony, oraz rezerwa, którą Francuzi oznaczają na 160 batalionów, 140 szwadronów i 130 bateryi, w takim razie dysproporcya sił do stanowczej bitwy użytych, nie byłaby znaczną. Za kilka dni usłyszymy zapewne o fakcie rozstrzygającym, a wtenczas zobaczymy, o ile przypuszczenia te okażą się prawdziwemi. Sztrasburg został zewsząd obsadzony przez armię nieprzyjacielską liczącą 30.000 ludzi a zostającą pod dowództwem jenerała Beyer. Siły te stanowią 13 korpus niemiecki złożony z kontyngensu badeńskiego i hesko darmsztadzkiego. Wezwanie do poddania się odrzucił jak wiadomo jenerał Uhrich, dowódzca sztrasburgskiej załogi. Nadto wydał on 10 b. m. proklamacyę, w której stanowczo odpiera wieści o zamiarze poddania się bez walki i protestuje przeciw tak haniebnej i zbrodniczej myśli. Załoga Sztrasburga wynosi 12 tysięcy ludzi nie licząc w to miejscowej gwardyi narodowej, a jenerał Uhrich, rodem Alzatczyk, ma być człowiekiem żelaznej, nieugiętej woli; Prusacy więc będą mieć bardzo twardy orzech do zgryzienia, gdy się pokuszą o zdobywnnie Sztrasburga. Kanonierki francuskie krążące na Renie wiele się przyczyniają do zabezpieczenia miasta z tej strony.

Najnowsze telegramy donoszą tylko o postępach armii pruskiej. D. 13 b. m. wysłany z Metz koleją żelazną batalion wojska francuskiego do Pont a Mousson wrócił się z drogi, gdy ukazała się w przeważnej liczbie piechota pruska, która miejscowość tę bezzwłocznie obsadziła. Wkrótce jednak zostali Prusacy przez brygadę kawaleryi francuskiej jenerała Margueritte na nowo wyparci straciwszy 30 jeńców. Prawie równocześnie opuścili Francuzi Nancy, a Prusacy zerwali kolej żelazną na północ od Nancy ku Frouard. W skutek pospiechu, z jakim Francuzi odwrót ten wykonywali, bagaże i dość znaczne transporta furażowe dostały się w ręce Prusaków. Utarczki te są bez znaczenia a świadczą one tylko, że Francuzi stanowczo opuszczają linię Mozeli, skoro nie bronią miejscowości nad tą rzeką położonych. Przy przeprowadzaniu się armii francuskiej na lewy brzeg Mozeli, zaszła dość żywa utarczka w pobliżu Metz d. 14 b. m. Gdy połowa armii już przeszła przez Mozelę po kilku mostach w tym celu rzuconych, uderzyli Prusacy w bardzo znacznej sile na resztę francuskiej armii, która była jeszcze na prawym brzegu pozostała. Ztąd wywiązał się zacięty bój kilku godzinny, o którego rezultacie jednak nic powiedzieć nie umiemy, podczas kiedy bowiem biuletyn francuski donosi, że Prusacy zostali odparci, telegram wysłany przez króla Wilhelma do królowej głosi o zwycięztwie wojsk 7 i 1 korpusu armii. Szczegółów o tem zajściu nie mamy do tej chwili żadnych.

Wiadomości polityczne.

Lwów. *Tagespresse* dowiaduje się jak powiada z dobrego źródła, iż ostatnia podróż szefa namiestnictwa p. Possingera, do Wiednia, stoi w bezpośrednim związku z koncesyami, których rząd na podstawie rokowań z naszymi mężami zaufania zamierza udzielić Galicyi w drodze rozporządzeń ministeryalnych. Chciałby tym sposobem rząd uchylić rozprawy w tej mierze sejmu galicyjskiego, które mogłyby przedłużyć termin oznaczony dla tej sesyi.

Kanclerz p. Beust zapowiedział swój przyjazd do Brodów, zkąd posłować będzie w sejmie lwowskim, na dzień 25. b. m.

Do *Gaz. Nar.* piszą z Brodów pod d. 14. sierpnia. Zwracają tu na siebie powszechną uwagę dwaj oficerowie, szwendający się dziś po mieście w moskiewskich mundurach. Po kilkakroć udawali się do stacyi telegraficznej, opatryawali mury zamku tutejszego i na grobli Smolna byli widziani. Miny ich — zapewne po powodzeniach pruskich — bundiuczne i pewne siebie, niemniej jednak trącające mongolstwem i efronteryą.

Mimo zaprzeczeń dzienników ponawiam zapewnienie, że jenerał Dondukow-Korsaków bawił tutaj u konsula moskiewskiego. Co do ruchu i koncentracyi wojsk moskiewskich, życzyłbym tylko, aby Austrya dziś tak była przygotowaną na granicy, jak Moskwa.

Wiedeń. Krążące od jakiegoś czasu pogłoski o przesileniu ministerstwa zupełnie się nie sprawdzają, a były one tylko prostym wymysłem wiedeńskich korespondentów do dzienników prowincyonalnych. W kołach rządowych bacznie śledzą jaki obrót weźmą rokowania z Czechami. Rząd postanowił wobec wyborów sejmowych w Czechach zachować się całkiem neutralnie, i z tego to powodu nie przyjął hr. Taaffe ofiarowanej mu kandydatury z kuryi większych posiadłości. Mimo to nie wierzą tu, ażeby miało przyjść do tak porządanej zgody z Czechami, gdyż jak słychać, stawiają oni żądania nie podobne do przyjęcia. Baron Helfert, który z polecenia hr. Potockiego jeździł do Pragi, jako pośrednik powrócił do Wiednia nic nie wskórawszy.

Między Wiedniem, Londynem a Florencyą toczą się od kilku dni ciągłe rokowania celem uzyskania wspólnej podstawy do interwencyi dyplomatycznej po stoczeniu walnej bitwy, a nawet przedtem, jeżeliby ta bardzo ociągać się miała.

Paryż. Cesarz opuścił Metz d. 14 b. m. i udał się z cesarzewiczem do Verdon, ogłosiwszy poprzednio proklamacyę, w której mówi: „Opuszczając was, aby walczyć przeciw inwazyi, powierzam obronę Metz waszemu patryotyzmowi!“

Wzburzenie w Paryżu wzmaga się z każdą chwilą, a wieczorem d. 14 b. m. miały miejsce nawet groźniejsze rozruchy. Na przedmieściu la Villet usiłowano wzniecić powstanie, ale przy pomocy wojska i ludności udało się wkrótce przywrócić porządek.

Stolica Francyi przygotowuje się tymczasem na wszelkie ewentualności. Rozległe fortyfikacye i forty, okalające Paryż, uzbrajają i naprawiają z największym pospiechem. Marszałek Baraguay nakazał mieszkańcom zaopatrzyć się w żywność na dni 30 i wydał rozporządzenie, skutkiem którego po godzinie 10 wieczór nie wolno nikomu przechodzić obrębu twierdzy tak z miasta jak do miasta. Także minister skarbu wydał odnośne rozporządzenia. Zawezwał on wszystkie władze administracyjne, tudzież dyrekcye kolei żelaznych, ażeby żadnych pieniędzy nie przechowywały u siebie, lecz ażeby je przesłały do Banku francuskiego. Wszystkie pieniądze dające się użyć będą użyte na koszta wojenne. Jak wiadomo na dzień 15 sierpnia przypada doroczna uroczystość napoleońska. Tego roku ograniczy się ona tylko na zwykłym obchodzie kościelnym, gdyż władze obawiają się na dniu tym wielkich rozruchów, do poskromienia których nawet wojska użyć postanowiono.

Opozycya rozwija ogromną czynność; a gdy cesarzowa dla uspokojenia umysłów poleciła jej przedstawić projekt stałej komisyi, złożonej z przedstawicieli senatu i ciała prawodawczego, deputowani opozycyi odmówili udziału w komisyi. Zamiary ich zmierzają widocznie o wiele dalej.

Wiedeń. Urzędowa *Wiener Ztg.* podaje pismo ministra wyznań i oświecenia wystosowane do kanclerza hr. Beusta pod d. 27. lipca b. r. do L. 361 pr., które się następującymi zaczyna słowy:

Stosowne do rozpraw w ostatnich dniach ustnie przeprowadzonych, mam zaszczyt udzielić Waszej Ekscelencyi załączony wyciąg z mego N. Panu z okoliczności ogłoszonego dogmatu nieomylności przedłożonego wniosku, załączając przy tem prośbę zwrócenia szczególnej uwagi na rozwinięte w nim moje zapatrywanie o konieczności zniesienia natychmiast konkordatu. Zdaniem mojem pójdzie się przez to drogą, której cel i kierunek wytknąłeś Wasza Ekscelencya w depeszy z 10. lutego b. r. wystosowanej do posła hr. Trauttmannsdorffa....

Stremayer w. r.

Wyciąg

z najpoddańszego wniosku ministra wyznań i oświecenia Karola Stremayera z d. 25. lipca 1870, dotyczący zniesienia patentu cesarskiego z 5. listopada 1855 L. 195 D. P. P. w myśl którego ugodzie (konkordatowi) zawartej w d. 18. sierpnia 1855 z stolicą papiezką nadano moc prawną:

Ugodą z d. 18. sierpnia 1855, którą Wasza Ces. Mość zawarłeś z Jego Świątobliwością panującym obecnie Papieżem Piusem IX, a którą Wasza Ces. Mość patentem z 5. listopada t. r. D. P. P. L. 195 ogłosić i do znaczenia ustawy państwowej podnieść raczyłeś, sprowadziłeś Wasza Ces. Mość w ojcowskiej pieczy i mądrości stosunki między kościołem katolickim a austryacką władzą rządową do silnej podstawy prawnej.

Wasza Ces. Mość stworzyłeś tym aktem nowe, obszerne prawo publiczne, w którego zakresie cały szereg stosunków, których właściwość bardzo często przyczyniała się do zaniepokojenia i zamieszania położenia politycznego, znalazł dokładne i dobrze rozważone uregulowanie. Wasza Ces. Mość udzieliłeś temu nowemu prawu wszelkiej rękojmi o ile to być może trwałego bytu, wybierając dla tych postanowień formę, w której z jednej strony zapewniono im zgodne z układem uznanie i utrzymanie przez naczelną głowę kościoła katolickiego, z drugiej zaś strony nadano im moc i znaczenie ustawy państwowej.

Nie wszystkie przepisy prawne tej ugody obowiązują obecnie. Konieczne względy dobra publicznego skłoniły Wa-

szą Ces. Mość urządzić prawo małżeńskie, sprawy szkolne i stosunki między wyznaniami w państwie istniejącemi, na nowych i innych zasadach niż były przyjęte w patencie z 5go listopada 1855. W ten sposób cały szereg artykułów przytoczonego patentu utracił moc prawną. Kilka innych przepisów tego patentu — chociaż więcej w sposób pośredni i mniej zupełny — nie obowiązują również w skutek różnych przepisów ustaw zasadniczych, a mianowicie kilka przepisów odnoszących się do sądownictwa państwowego nad duchownymi i do wykonywania kościelnego ustawodawstwa karnego. Co do prawnej powagi wszystkich tych reform ustawodawczych, nie mogła zachodzić wątpliwość. Jako ustawa państwowa musiał konkordat podlegać wszystkim tym względom, które w ogóle dla zmodyfikowania i zniesienia przepisów prawnych są normą, a nawet z tego stanowiska, z którego wydawał się być traktatem, nie można było przeoczyć, że traktat między władzami rządzacemi, jakiemi są władza państwa i kościoła, mógł być zawartym właśnie według owego prawa, które obowiązuje bezwyjątkowo i bezsprzecznie przy traktatach międzynarodowych, nie na wieczne czasy i na wszystkie jakiebądź okoliczności lecz pod znanym do wszystkich międzynarodowych transakcyj milcząco dodawanym warunkiem utrzymania istniejących stosunków, i że wielkie prawnopolityczne i polityczne reformy przeprowadzane od dziesięciu lat w Austryi, uważać należy właśnie jako taką zmianę okoliczności, które traktat zawarty w zmienionych punktach rozwiązują.

W obecnej chwili przechodzi prawo publiczne odnoszące się do konkordatu w inną fazę. W ostatnich czasach zaszły stosunki, które na odnośne przepisy prawne jeszcze silniej oddziałać muszą, niż owe zmiany w zakresie naszego ustroju państwowego, o których wyżej wspomniałem. Jeżli w skutek tych ostatnich, wystarczało zniesienie pojedyńczych ustępów istniejącego prawa, to tym razem zniewalają mnie stanowcze okoliczności najuniżeńszą przedłożyć Waszej Ces. Mości prośbę o całkowite uchylenie mocy prawnej istniejących jeszcze postanowień konkordatu, względnie zaś o najłaskawsze rozporządzenie znoszące w ogóle patent z 5. listopada 1855 r.

Jeżeli okoliczności i zmiany stanowiące dotychczas o zniesieniu owych pojedynczych przepisów konkordatu — mianowicie ustawy małżeńskiej, szkolnej i międzywyznaniowej — znajdowały się wszystkie po stronie i zakresie państwa, to tym razem jest kościoł, z którego strony i z którego sfer wychodzi pobudka do nowego rozwoju.

Powszechnie wiadomo, że w kościele katolickim więcej niż od lat trzydziestu rozpoczął się ruch, który — jakkolwiek punkta jego wyjścia były chwalebne a osoby i najbliższe tendencye jego kierowników były czcigodne — ostatecznie do tego zdążał, aby stronnictwom skrajnym nadać prawie niezaprzeczoną przewagę. Opierając się na niezupełnie nieusprawiedliwionem przypuszczeniu, że wzrastającemu indyferentyzmowi naszych czasów tylko silniejszy rozwój życia religijnego i także na zewnątrz skuteczniejsze działanie wpływu moralnego zdradzićby zdołało, kierunek ten dążył ustawicznie do coraz większego scentralizowania hierarchii kościelnej i w tym celu znowu do możebnego wzmocnienia doskonałości władzy papiezkiej. Jak wiadomo w kwestyach władzy a szczególniej juryzdykcyi kościelnej, od dawna stały w kościele dwa stronnictwa przeciw sobie, zwolennicy tak zwanego episkopalnego i papieskiego czyli kuryalnego systemu. Podczas, kiedy owe stronnictwo nadaje zupełną kościelną władzę najwyższą tylko ogółowi biskupów i w ten sposób zbiór władzy kościelnej sprowadza do zasady ogólnej w klerykalnej części kościoła połączonej mądrości i pobożności, naucza druga wspomniana szkoła, że widoma głowa kościoła katolickiego posiada równą doskonałość władzy, jak ogół biskupów, że przeto papież sam jeden całą chrześciańską naukę objawienia zawiera *in scrinio pectoris sui* i również tylko sam jeden ma władzę rozporządzać całą karnością kościoła.

Dotychczas obadwa te zapatrywania nie były rozstrzygnięte dogmatycznie. Praktyka kościelna trzymała się, jak zawsze tam, gdzie chodzi o wybór między niewątpliwem a dopiero przeprowadzić się mającem prawem, pojęcia pierwszego. Dopiero w skutek owego ruchu, o którym wyżej wspomniałem, powiodło się zwolennikom bezwarunkowej nieograniczonej władzy prymacyalnej, zapatrywaniu swemu zjednać uznanie dogmatyczne. Szczytem i sumą wszystkich tych dążności było, że sobór ekumeniczny obecnie zebrany, na posiedzeniu uroczystem w dniu 18 lipca b. r., twierdzenie o nieomylności papieża we wszystkich rzeczach wiary i religii sformułował i najuroczyściej ogłosił jako dogmat kościoła katolickiego, pod wyraźną sankcyą wielkiej klątwy.

W skutek tej nowej — mimo najwytrwalszego oporu nawet najwierniejszych synów kościoła przyjętej — zasady zszedł kościoł katolicki na całkiem obce sobie pole. Wewnątrz tegoż kościoła przyszło przeto do tak istotnej zmiany, że nie mogła ona przedewszystkiem wywrzeć wpływu na wszystkie dotychczas istniejące stosunki między władzą państwa a kościoła.

Ten nowy dogmat jest także powodem zniewalającym mnie do niniejszego najpoddańszego wniosku. Do jego poparcia ośmielam się tutaj przytoczyć, co następuje:

Wszelki stosunek do jakiej władzy, który się sam jako nieograniczony i niedający się ograniczyć określa, musi już z góry obudzić niedowierzanie i obawę. Wprawdzie nieomylność papieska ma mieć znaczenie tylko w rzeczach wiary i religii, lecz z jednej strony jest widocznem, że temu, który w ogóle nie może błądzić, tylko jemu samemu wolno orzec, co jest rzeczą wiary i religii, co więc należy do jego kompetencyi; z drugiej strony wiadomo, że kościół katolicki a w szczególności Papieże oddawna granice swej kompetencyi kościelnej bardzo daleko rozszerzyli, i w zakres tejże faktycznie wciągnęli całe praktyczne postępowanie ludzi względem siebie.

Szczególniej wyzyskał kościoł od dawna dla swej wyłącznej kompetencyi wielką i ważną część życia politycznego.

Pozwolę sobie pod tym względem przypomnieć tylko hierokratyczne nauki polityczne większej części kanonistów, dalej przyłączony do encykliki papieskiej z 8 września 1864 tak zwany Syllabus i od obecnego soboru do uchwały podniesione wzory. Syllabus — aby tylko co nieco wspomnieć, potępia jako *error de ecclesia ejusque juribus* twierdzenie, że kościoł nie ma mocy zastosowania środków gwałtownych, albo że nie posiada władzy świeckiej czyli pośredniej (N. 24) jako błąd przeciw prawom obyczajowym, że ustawy cywilne mogą odstępować od powagi kościelnej (Nr. 57); jako *error de societate civili,* że władza państwowa może się mięszać do spraw obyczajności (Nr. 54 *se immiscere rebus, quae ad mores pertinent).* Co więcej nawet zasada międzynarodowa nieinterwencyi określoną jest jako błąd nauce kościoła *de ethica naturali*" się sprzeciwiający, zatem klątwy godzien (N. 62)! Nie potrzeba nawet dalszego wywodu, że podobne nadużycia kościelne w skutek nowej nauki o nieomylności szczególniej stają się niebezpiecznemi, a przedewszystkiem państwo jest zagrożonem podobnemi powyżej przytoczonemi zasadami i zastosowaniem na ich korzyść nowej doskonałości władzy papieskiej, jakiego spodziewać się wypada.

Wynika więc z tego, że w obec władzy, która sobie tego rodzaju kompetencye zdobywa, i zarazem mianuje się nieomylną, dotychczasowe postępowanie władzy państwowej nadal nie wystarczy. Owszem ta ostatnia musi szukać środków, za pomocą których dałoby się przeszkodzić złym skutkom, jakie z nowego dogmatu wyniknąć mogą tak dla państwa, jak dla życia społecznego.

Rządowi Waszej Ces. Mości nasuwała się pod tym względem najpierw droga zapobiegawcza. Mógłby był Waszej Ces. Meści przedłożonym być wniosek zarządzenia, mocą którego stosunki między kuryą rzymską, krajowymi przełożonymi kościoła i wiernymi poddaneby były równemu i podobnemu ograniczeniu i nadzorowi, jaki rzeczywiście miał miejsce aż do najwyższego patentu z 18. kwietnia 1850 r. *(Placetum regium).* Urządzenie to nietylkoby znosiło ten najwyższy patent, ale także obowiązujący jeszcze dotychczas artykuł 2. i 3. patentu z 5. listopada 1855. Jednakowoż po dojrzałej rozwadze wszystkich okoliczności, rząd Waszej C. Mości nie mógł się zdecydować, przedłożyć Waszej Ces. Mości ku temu zmierzającego wniosku. Rząd Waszej Ces. Mości nie chce nawet w obec takiego położenia rzeczy a nawet względnie kościoła katolickiego odstąpić od owych zasad, które Wasza Ces. Mość sankcyonowałeś najłaskawiej jako zasadę naszego życia politycznego, szczególniej zaś od zasady, że każdemu obywatelowi państwa i każdemu stowarzyszeniu obywateli, a więc i stowarzyszeniom religijnym przysługuje wolność dająca się pogodzić z ogólnem bezpieczeństwem i z dobrem publicznem. Z taką zasadą nie dałby się w żaden sposób pogodzić środek wyżej wspomniany. *Placetum* jest nietylko aktem prewencyi państwowej, lecz w ogóle tak szczegółowym środkiem opieki, że można go dopuścić w państwie policyjnym ostatnich dwóch stuleci, ale nie w państwie prawa naszych czasów. *Placetum* sprzeciwia się nietylko zasadzie, że wolności indywidualnej należy zupełną zostawić swobodę, dopóki nie występuje w sposób ogółowi niebezpieczny, i że nawet w ostatnim wypadku regularnie przeszkadzać jej trzeba w sposób karcący (repressiv), ale nie zapobiegający (präventiv) — lecz także środek ten i z nim w koniecznym związku zostający dozór stosunków między kościołem krajowym a kuryą rzymską nie da się pogodzić z specyalnemi prawami zasadniczemi austryackich obywateli, jak np. z wolnością druku, rękojmią tajemnicy listów itp.; co więcej, środek ten najzupełniej nie osiągnąłby w ogóle zamierzonego celu, gdyż sumienie wiernych obowiązujący dogmat nie jest zawisłym od żadnego pewnego rodzaju ogłoszenia *(„qui primum innotuerint.")*

Przedewszyskiem stanowiła tutaj uwaga, że środek podobny najdotkliwiej naruszyłby świętość religii. Wyznanie przez tenże środek dotknięte, zepchniętem by zostało z owej wyżyny wolnej niezawisłości, na której jedynie spełniać może wzniosłe swe zadanie i — na niekorzyść państwa samego — zniżonemby zostało do instytucyi państwowej.

Rządowi Waszej ces. Mości zdawało się, że kroku takiego w ogóle względnie żadnego związku wyznaniowego dopuścić nie można: szczególniej zaś zdawało się całkiem nieodpowiedniem wystąpić właśnie przeciw kościołowi katolickiemu, który wyznaje znaczna większość poddanych Waszej ces. Mości, w podobny, *privilegium odiosum* w sobie zawierający sposób, podczas gdy wszystkie inne wyznania zachowałyby prawo wolnego rozwoju.

Dlatego rząd Waszej ces. Mości jest zdania, że niebezpieczeństwu z nowym dogmatem połączonemu zaradzić można przez wyżej przytoczone zarządzenie zupełnego zniesienia patentu z 5 listopada 1855 w dostatecznie skuteczny sposób.

Najprzód zarządzenie to trzeba zrozumieć nietylko ze stanowiska politycznego, ale więcej ze stanowiska prawnego. Przedewszystkiem uwagi czysto prawnicze zniewalają mnie do postawionego powyżej wniosku.

Niewątpliwem jest bowiem, że wpływ nowego dogmatu na żadnym punkcie całego szeregu stosunków między państwem a kościołem silniej nie wystąpi, jak w ugodach zawartych dotychczas między obudwoma władzami o wzajemne granice, w tak zwanych konkordatach.

Jakkolwiek bowiem ułożonoby stronę prawną konkordatów, czyby się na nie zapatrywano jako na traktaty lub jako na ustawy państwowe i kościelne zgodnej treści, albo jako na pewien rodzaj ugody międzynarodowej albo jakokolwiekbądź inaczej — zawsze uważać je trzeba za akta, przez które — czyto w formie traktatu, czy w podobnej — wymierza się sprawiedliwość, wzajemny stosunek kontrahentów staje na podstawie przedmiotowej, wolnemu upodobaniu stawia się po jednej lub drugiej stronie ograniczenie prawne. Ta istota konkordatu, jako aktu wzajemnego ograniczenia i zobowiązania, dotkliwiej jednak naruszoną została nowo ogłoszoną własnością papieża.

Władza kościelna ma przeto na tem polu, którego zakres naznacza jedynie ważne orzeczenie papieża, całą doskonałość władzy, może według własnego zapatrywania traktat zachować, interpretować i zrywać, już więcej — co musi zawsze przy traktacie zachodzić — nie stoi prawo obok prawa, lecz obok nieograniczonej, niedającej się kontrolować dowolności. Jest to nic innego, jak tylko gdyby w zwykłym stosunku prawnym jeden kontrahent windykował dla siebie wyłączne prawo interpretowania traktatu. Umiejętność prawnicza uczy, że podobny traktat nie ma żadnego znaczenia (l. 108. §. 1. Dig. d. V. O.)

Jasną jest rzeczą, że Papież przez traktaty czysto natury prawa prywatnego pozostaje i nadal zobowiązanym i że zawieranie ugód na polu konkordatów na nowych zasadach nie jest wykluezonem. Bezsprzecznem zaś jest, że zawarty właśnie konkordat, jak to co dopiero przedstawiono, przez nowo ogłoszony dogmat i jego konsekwencye utracił swą zasadę i moc prawną. Do tego samego dojdzie się rezultatu, jeźli się zastanowimy nad konkordatem ze stanowiska traktatu międzynarodowego.

Przy wszystkich takich traktatach, jak to już wyżej nadmieniono, istnieje na znanych zasadach prawnych oparty warunek milczący: *rebus sic santibus.* Stosunek jednak między państwem a kościołem przez nowo ogłoszony dogmat w istocie swej został zmienionym. Bo jakaż zmiana stosunków może być więcej radykalną, któraby przeto więcej do cofnięcia się uprawniała, jak zmiana nowym dogmatem wywołana?

Kontrahent jest inny: miejsce dawnej, historycznej, ograniczonej władzy kościoła, zajęła nowa, nieograniczona i niedająca się ograniczyć. Władza, z którą zawarto umowę i względem której państwo czuło się zobowiązanem, skoro i ona względem niego była zobowiązaną, ogłosiła się właśnie w tych rzeczach, względnie których co do niej zyskane być miały prawa, jedynie nieomylnym sędzią. Zaiste *causa gravis, justa et rationabilis*, która już według zapatrywania kanonistów i scholastyków wieków średnich uprawniała do odstąpienia konkordatów!

Jeźli się w końcu przejrzy pojedyńcze przepisy konkordatu, to i te w skutek nowego dogmatu innego nabrały znaczenia. *Jura et prerogativa* kościoła katolickiego, których bronić przyobiecuje art. 1., względnie Papieża nieomylnego całkiem inne przybierają rozmiary; *doctrina ecclesiae ejusque vigens disciplina*, o której wspomina art. 34., wstąpiła na nowe tory, a jeźli biskup austryacki ma według art 20. zaprzysiądz cesarzowi wierność: *sicut decet episcopum* — jak przystoi biskupowi — to podobna przysięga według nowego dogmatu miałaby właściwie znaczenie, że o tyle tylko obowiązuje, o ile Papież zezwolić zechce.

Opierając się na wszystkich tych powodach nie mogę powstrzymać się od wyrażenia najuniżeniej W. C. Mości mego prawnego przekonia:

Że ugoda z 18. sierpnia 1855 r., o ile jeszcze obowiązuje, obecnie nie tylko z całą słusznością i nawet według wszelkiego prawa ugodnego może być przez państwo zniesioną i za nieobowiązującą ogłoszoną.

Lecz nadto, że ona faktycznie i to przez samą stolicę św. w skutek ogłoszenia dogmatu jest już zniesioną, i że władzy państwowej nic innego nie pozostaje, jak wyrzec tylko to co się już stało, a względnie ogłosić ową umowę z 18. sierpnia 1855 r. za zniesioną.

Nie rozchodzi się tutaj o jakiś akt pochodzący z inicyatywy państwa, lecz tylko o uznanie ze strony kościoła spowodowanej konieczności.

Tak więc zachodzące przytem rozporządzeniu względy polityczne mogą dopiero w drugiej linii wzięte być pod uwagę. Tym razem pozwalam sobie tylko podnieść, że zamierzone rozporządzenie zdaje się być odpowiedniem i wystarczającem nawet ze stanowiska w skutek nowego dogma-

tu koniecznej pieczy nad zachowaniem kompetencyi państwa przeciw nadużyciom władzy kościelnej. Gdyż raz władza państwa wolną mieć będzie przez to rękę, aby przeszkodzić wszystkim niebezpiecznym konsekwencyom nowego dogmatu, które się rzeczywiście pojawić muszą; z drugiej zaś strony daną będzie przez to sposobność wydania specyalnych przepisów, potrzebnych do przeprowadzenia art. 14 i 15 ustawy zasadniczej państwa o ogólnem prawie obywateli, w sposób zupełnie odpowiadający historycznym stosunkom kościoła katolickiego i ich szczegółowym do władzy państwa względom.

Nie ı ogę także nie zwrócić uwagi W. c. Mości, że przezemnie amierzone rozporządzenie wiele także z pewnością wpłynie na uspokojenie wzburzonej przez ogłoszenie dogmatu nieomylności opinii publicznej. Szczególny nacisk położyć jeszcze muszę na okoliczność, że zniesienie konkordatu w obecnej chwili przedstawia się jako środek wysokiej ważności i znaczenia w interesie samegoż kościoła katolickiego. Poczucie katolickie wymaga trwałego wzmocnienia w szerokich kołach, stojących z dala od stronniczych knowań ultramontańskiego stronnictwa, ale które są niemniej szczerem uczuciem religijnem ożywione, gdyż doznaje silnego wstrząśnienia w skutek ogłoszenia dogmatu nieomylności. Uznaję to jako odpowiednie zadaniu Waszej ces Mości jako najwierniejszego syna kościoła bronienia interesu religii katolickiej w tak ciężkiej godzinie niebezpieczeństwa, gdy Wasza ces. Mość dokonasz aktu, który umożebni każdemu dobremu Austryakowi i gorliwemu katolikowi pogodzić patryotyzm z wiarą religijną.

Nie mogę liczyć w moich najuniżeńszych wnioskach na poparcie książąt kościoła, gdyż trudność ich stanowiska, która nie mniej jest wielkie w obec zniesionego konkordatu, jak w obec nowo ogłoszonego dogmatu, może im w ciężkiej walce ich obowiązków sumienia zaledwie pozwoli na niezawisłość poglądu, ale nigdy na swobodę bezwzględnego wypowiedzenia swego przekonania na korzyść zagrożonej władzy państwa. Im wznioślejsze ich cnoty, im większa ich lojalność, tem pewniej napełnia ich przekonanie, że mogliby indywidualnem działaniem zapobiedz grożącemu dla państwa niebezpieczeństwu. Obowiązkiem zaś jest najposłuszniejszego ministra Waszej c. Mości przedłożyć najuniżeniej projekt środków zaradczych, któreby miały za zadanie niezawiśle od zmieniających się osób, ułożenie najważniejszych stosunków życia państwowego, jak daleko przezorność ludzka sięga.

Wreszcie nie mogę pominąć ważnego pytania, czy przez zamierzone zniesienie konkordatu nie będą prawa W. ces. Mości w jakibądź sposób naruszone lub uszkodzone, albo czy też nie wywoła się przez to nowych najbardziej niemiłych sporów.

Według mego najgłębszego prawnego przeświadczenia o tyle nie zachodzi tu ten wypadek, o ile po ogłoszeniu dogmatu nieomylności w ogóle utrzymywać to można. Art. 19 konkordatu, który i nadal jako norma, niezmienionym zostaje, nieustanawia dopiero prawa Waszej ces. Mości nominowania biskupów, ale oznacza je jako przywilej osiągnięty przez przodków Waszej ces. Mości.

Uznano więc przez to prawo istniejące jako takie, a ponieważ to uznanie zasadza się na zyskaniu prawa przez przodków Waszej ces. Mości a więc na szczególnym tytule prawnym, nie jest przeto według bezsprzecznych zasad prawnych aktem stanowiącym prawo, lecz tylko wyrazem przekonania prawnego samejże stolicy papieskiej o niezawiśle od tego już istniejącem prawie. Zapatrywanie to prawne a względnie niewątpliwie ustanowione prawo pozostaje nawet przez zniesienie umowy nienaruszonem, a przejście od tegoz na stronę stolicy papiezkiej byłoby rzeczywistem znieważeniem tj. zaprzeczeniem prawa, za którego rzeczywistym, samoistnym bytem władza kościelna raz już stanowczo się oświadczyła, bez różnicy czy odnośna umowa trwa czy nie...

Wiedeń 25 lipca 1870.

Ciąg dalszy wyznania wiary

Księdza z nad Wisły.

Zostało słowo na tył rzucone
Bynajmniej naprzód niepołożone,
Widać, redaktor nie chciał dać wiary,
Że zawsze idą naprzód sztandary.

To niedowiarstwo chętnie pominę,
Jako z orzecha próżną łupinę,
Pewnieby nam się dziś zmartwychwstało,
Gdyby to słowo ciałem się stało.

Niech z Rzymem wróci raz wieczna zgoda,
Niech ludom świeci święta swoboda,
Niech raz ustaną te krwi rozlewy,
Te są prawdziwej wiary zasiewy.

Za nacisk kładę mojego spiewu,
Że się to stanie bez krwi rozlewu,
Gdy to potwierdzi głowa kościoła,
Zagrzmi z północy zamek anioła,

A wtenczas tryumf prawdziwie Pański
. . . .
O tem ja będę na wieki nucił,
Że Bóg pocieszył, chociaż zasmucił.

Kronika.

— Rada szkolna krajowa rozpisała konkurs na ułożenie książki do czytania dla szkół niedzielnych mającej służyć dla młodzieży, która ukończyła szkoły ludowe a nie uczęszcza do szkół wyższych. Obejmować ona ma opowiadania i przykłady moralne prozą i wierszem, opisy etnograficzne i fizyograficzne ziemi ojczystej, życiorysy sławnych Polaków i Polek, legendy i śpiewy historyczne, wiadomości odnoszące się do urządzeń kraju i o obowiązkach obywateli, opisy obcych krajów, wiadomości kosmograficzne, z historyi naturalnej, higienę, wiadomości z fizyki, chemii, technologii, o wynalazkach i odkryciach najnowszych, o stowarzyszeniach przemysłowych i zaliczkowych. Termin oznacza się 8 miesięcy, tj. do 12. kwietnia 1871. Rękopis ma być obliczony na 30 do 40 arkuszy druku. Nagroda 500 złr. za prawo odbicia pierwszych 3000 egzemplarzy. Rada szkolna zastrzega sobie możność nabycia rękopisu na własność.

— J a k i ś P r u s a k zjechawszy do Lwowa, w budzie obok ogrodu miejskiego pokazuje niewidziane różności: dziewczę z białemi włosami, ciele z dwoma głowami, turtury itp. Mniejsza o te błazeństwa; obdarza on jednak publiczność polską niezwykłemi grubiaństwami, w skutek czego wytoczono mu proces o obrazę honoru i narodowości polskiej, o której w obecności wielu świadków wyraził się z jak największym cynizmem, grożąc jej Prusakami. Przestrzegamy publiczność, ażeby nie odwiedzała to miejsce, gdzie się chyba tylko na grubiaństwa jakiegoś nieproszonego przybysza narazić można.

— N o w e m o n e t y z ł o t e będą miały na jednej stronie popiersie cesarza z napisem dokoła: „*Franciscus Josephus I. D. G. et Rex*“ z drugiej zaś strony orła cesarskiego z napisem: „*Imperium Austriacum*“; po obu stronach orła oznaczenie wartości, a mianowicie po lewej stronie cyfrę „8 Fl.“ po prawej: „20 FR.“ lub: „4 Fl.—10 FR.“ pod orłem zaś rok wybicia. W gładkim krawędziu wyryty będzie napis: „*Viribus unitis*“. Dyferencya w wadze i wartości jednej takiej monety od drugiej nie śmie przekraczać $^2/_{1000}$ części.

— N i e s z c z ę s n e w y p a d k i. W Kamienicy dolnej w pow. pilźnieńskim pojawiła się pomiędzy bydłem zgorzelina śledziony. Wypadek ten nie doszedł rychło do wiadomości władzy i stał się przeto powodem kilku nieszczęsnych wypadków. Włościanin tej wsi Stanisław Kołek umarł najpierw na ranę powstałą przez zetknięcie się ciała z chorem na powyższą słabość cielęciem. Cielę to dorznął Stanisław Kołek, a mięso z niego i z dorzniętej krowy innego gospodarza, która chorą była na tę samą słabość, spożyło dużo ludzi we wsi. Wkrótce potem zachorowało 12 osób, z których trzy w dwa dni potem umarły. Z oględzin lekarskich pokazało się, że śmierć tych trzech osób i choroba dziesięciu innych wynikła ze spożycia tego mięsa. — Włościanin Jan Dubas, powracając 7. b. m. z Pilzna, kąpał się w Wisłoce i utonął przez nieostrożność.

— C h u s t k i d o n o s a, j a k o m a p y w o j e n n e. W handlu Sonnenthala (Kohlmarkt) w Wiedniu sprzedają chustki do nosa, na których odbite są najdokładniejsze mapy z terazniejszego teatru wojny. Po obu stronach tej mapy są portrety Napoleona i Wilhelma. Chustka taka kosztuje 20 ct.

— Statek angielski „Scotia“ idący z transportem węgla do Kronstadtu na wysokości wyspy Helgoland zderzył się z innym również angielskim statkiem „Magna Carta,“ przyczem został tak uszkodzony, że w 20 minut potem zatonął, tylko 21 ludzi z jego ekwipażu zdołało ocalić się od śmierci, utraciwszy całe swoje mienie.

— P r ó b a b a l o n ó w r e k o n e n s a n s o w y c h. Czytamy w *Rus. Inw.* Pierwsza próba balonu przeznaczonego dla rekonesansów wojennych odbyła się w Petersburgu 7. (19.) lipca o godzinie 6. wieczorem. Próbie tej sprzyjała ze wszech miar pogoda, która była jasna i cicha. Dla przekonania się, wsiadły na pierwszy raz do łódki 4 osoby, i balon wzniósł się niezbyt wysoko (na 200 stóp). Następnie, przy drugiem wznoszeniu się, wsiadły do łódki 3 osoby, przeznaczone do robienia spostrzeżeń: pułkownik sztabu jeneralnego Łóbko, telegrafista i jeden z aeronautów. Tym razem balon wzniósł się na 450 stóp. Kołysanie się łódki było dość znaczne (około 12 sążni) w obie strony, lecz ponieważ wiatr był bardzo słaby, przeto kołysanie to odbywało się równo, nie przeszkadzając bynajmniej spostrzeżeniom. Z tej wysokości widać było przedmioty oddalone na 30 wiorst, jak np. Duderhof, Krasne-Sioło, Carskie Sioło itd. Na dziesięć wiorst odległości można było rozróżnić ruch ludzi, i odróżniać ludzi pieszych od powozów; podczas wojny przeto można będzie odróżniać piechotę od jazdy. W odległości zaś 2 do 4 wiorst, dają się widzieć całkiem jasno wszystkie ruchy ludzi. Kołysanie się łódki, na podobieństwo wahadła, nie przeszkadza spostrzeżeniom, jeżeli wiatr nie jest silny; lecz obserwacye stają się niemożebnemi w razie wirowych obrotów łódki naokoło osi lin, któremi łódka jest przymocowana do balonu. Podczas spostrzeżeń, aeronauci pozostawili w komunikacyi z lądem zapomocą telegrafu w kształcie osobnej liny z drutów. Głosy ludzkie z dołu dają się słyszeć na bardzo wielkiej wysokości, lecz głos z góry może być słyszany bez pomocy tuby z wysokości jedynie 100 do 150 stóp. W ogóle o rekonesansach wojennych, na zasadzie robionych u nas doświadczeń, powiedzieć można co następuje: 1. Przy wietrze umiarkowanym, takowe są ze wszech miar możebne, lecz robienie planów w łódce jest wielce trudne i prawie niemożebne; 2. wzniesienie się balonu na 50 sążni jest całkiem dostateczne dla celów wojennych; 3. siła balonu, który próbowano, jest pod względem wznoszenia się zbyt mała, im siła ta jest większą, tem większa wynika ztąd dogodność; 4. spuszczanie i przyciąganie balonu za pomocą niewielkich walców kierowanych przez ludzi, jest powolne i niedogodne, należy urządzić jeden wielki walec, wprawiony w ruch zapomocą koni lub maszyny parowej; 5. należy mieć balast ruchomy, flagi sygnałowe i tubę wielkich rozmiarów, 6. przy tej sile wznoszenia się, jaką ma bałon, z którym robiono doświadczenia, wznoszenie się i pozostawienie w powietrzu przy wietrze, mającym więcej jak 10 stóp szybkości na sekundę, jest bardzo niebezpieczne, w razie bowiem zwiększenia się siły wiatru, lub też w razie bardzo silnych podmuchów, balast wagi 4 pudów jest bardzo słabą pomocą, więcej zaś balastu nie można wziąść, aremometr powinien być nie na dole, lecz w samej łódce; dla przekonania się o sile wiatru w górze, puszczać trzeba poprzednio małe balony na długich sznurach.

— *Publicist* pisze o P o l a k a c h w b i t w i e: „Pułk 58, który obok pułku grenadyerów króla w bitwie pod Weissenburgiem najcięższe miał straty, powstał z sławnego pułku 18go i składa się jak on z Polaków. Przypomnieć tu należy, że pułk 18 najprzód w wojnie duńskiej sławą się okrył. Książę Fryderyk Karol liczył go odtąd do wyborowych pułków, i jeżeli się nie mylimy, należy on znowu do wojsk drugiego korpusu (?). Przy szturmie Dyplów polscy osiemnastcy zdobyli wzgórza, z kapelanem swym polnym księdzem Landmesser w białym ornacie na czele, który wznosząc w prawicy krucyfiks, zagrzewał polskich żołnierzy. Czcigodny ten duchowny otrzymał za czyn swój pod Dyplami order orła czerwonego z mieczami; może jest to jedyny duchowny na świecie, noszący oznakę na piersiach, która i przez wojskowego uważaną jest za odznaczającą się. Pułk 58 okazał się godnym pułku, z którego powstał; załoguje on w Szląsku równie jak pierwiastkowo zachodnio-pruski pułk grenadyerów króla.“

Przegląd polityczny.

Śmiało możnaby dziś zapytać, gdzie się podziała armia francuska, gdzie owa okrzyczana flota i jakie są zamiary Francuzów. Armia pruska rozlewa się jak powódź coraz dalej nie napotykając nigdzie oporu. Chociaż bowiem sprawdza się wieść że brygada jazdy jenerała Marguerite wyparła oddział pruski, który był chwilowo Ponto-a-Mousson obsadził, nie ma to najmniejszego znaczenia. Prusacy już przeszli Mozelę i spokojnie się naprzód posuwają zostawiając pojedyńcze korpusy do obserwowania twierdz Metz i Strasburg. Pod Metz nie ma ma już nawet podobno żadnych znaczniejszych sił francuskich, gdyż według urzędowej depeszy z Berlina należałoby wnosić, że pozostała tam tylko nieliczna assekuracya. Mniejsze forteczki pod Wogezami zdobyte a i Nancy w rękach Prusaków, którzy zajęli to miasto wraz z magazynami i bagażami francuskiemi. Armia pruska jest dziś zaledwie 15 mil od Chalons, a 35 mil od Paryża oddalona. Jeżeli Francuzi nie zechcą stawić dzielnegp oporu nad rzeką Marne np. pod Chalons, gdzie mają oszańcowany obóz i mogliby zająć obronną pozycyę, to sprawdzi się, cośmy powiedzieli, że aż pod murami Paryża zapłonie bój rozstrzygający. W Paryżu panuje ogromny zapał i oburzenie przeciw najezdzcom; wszyscy, nawet kobiety i dzieci gotują się do obrony, lecz niestety brakuje organizacyi i przywódzców, którzyby z tych patryotów utworzyli nieprzełamane szeregi żołnierzy jek w r. 1793. Wśród wrzawy wojennej zapomniano o procesie, który się toczył w Blois o zamierzony spisek na życie Napoleona. Dnia 8. b. m. zapadł wyrok. Z 38. oskarzonych skazani zostali: Beaury na lat 20, pięciu na lat 15, trzech na lat 5 ciężkiego więzienia, następnie jeden na 10 lat i czterech na 5 lat więzienia. Mechanik Mégy za zabójstwo na 20 lat ciężkich robót. W zamierzonem powstaniu w Paryżu na przedmieściu la Vilette wzięło udział 86 ludzi uzbrojonych w sztylety i rewolwery. Ludność sama głównie przyczyniła się do przytłumienia rozruchów. Panuje przekonanie, że do wywołania tych zaburzeń Prusacy się głównie przyczynili; 50 burzycieli uwięziono.

Przez kilka dni ostatnich ponawiały się groźne rozruchy robotników w Wiedniu i Gracu, które wojsko z bagnetem w ręku uśmierzyć zdołało. Powodem do tych zaburzeń jest zniesienie wszystkich wiedeńskich stowarzyszeń robotniczych, w których rząd socyalistyczne upatrywał dążenia.

Dnia 15. b. m. przyszło do krwawych zajść w Tarnowie między ludnością chrześciańską a żydowską. Dla przywrócenia porządku zawezwano wojsko. Z obudwu stron jest kilku rannych, a jeden z księgarzy tamtejszych otrzymał śmiertelną ranę bagnetem.

Korespondent *Wehrzeitung* donosi z źródeł pruskich, że straty Prusaków pod Weissenburg, Wörth i Forbach wynoszą w zabitych i rannych 50.000 ludzi.

Ostatnie wiadomości.

B e r l i n 15. sierpnia. Dnia 14. b. m. po południu udzerzył 1. i 7. korpus pruski na wojska francuskie, znajdujące się jeszcze pod Metz i stoczył krwawą bitwę. Straty francuskie wynoszą 4,000 ludzi.

P a r y ż 16. sierpnia. Dnia 15. b. m. było słychać w Verdun przez cały dzień huk dział. Podróżni opowiadają, że od wczoraj rano wielka bitwa, nieprzyjaciel cofa się na południe. W bitwie stoczonej pod Metz strata Prusaków ma wynosić 40,000. (Gdy biuletyn pruski zupełnie milczy o odniesionych korzyściach w bitwie pod Metz należy wnosić, że ta wypadła pomyślnie dla oręża francuskiego. *P. R.*)

F l o r e n c y a 16. sierpnia. Rząd oświadczył, że choć nie zmienia swego stanowiska, widzi się zmuszonym dla wewnętrznego bezpieczeństwa powołać pod broń klasy z dwóch lat i zażądać kredytu 40 milionów i upoważnienia do zakazu wywozu koni.

Kursa z dnia 16. sierpnia 1870,

godz. 1 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 70 50. Akcye banku anglo-austr. 214 —. Anglo węg. —.—. Akcye Karola Ludw. 224.—. Kolej siedmiogrodzka 159 —. Kolej południowa 190.50. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 342 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg półn.-wsch. —.—. Kolej północna 196.—. Kolej Rudolfa 154.— Kolej węg. wschodnia 81.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 68.70. Losy 1864 r. —.—. Kolej Nadcisańska 216.—

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz uprzyw. dzierż. A. Vogla.